

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK

Rok II

Niedziela, 17 stycznia 1937 r.

Nr 1

Żeby nie było złudzeń ...

Od pewnego czasu staliśmy się świadkami coraz częstszych wystąpień antysemickich różnych osób z pośród sanacji.

Coraz częściej zaczęły się pojawiać w prasie t. zw. prorządowej artykuły wymierzone przeciwko zalewowi żydowskiemu, coraz częściej i śmielej niedawni przyjaciele partyjni żydów poczęli wzywać do walki z okupacją żydowską.

W sanacyjnym sejmie, gdzie do niedawna jeszcze nacjonalistów polskich stawiano narówni z komuną, doszło do znanych i głośnych przemówień antyżydowskich posłów Dudzińskiego, Bakona i innych. Z trybuny również sejmowej rozległy się głosy protestujące przeciwko jednakowemu traktowaniu komunistów i narodowców.

Jednocześnie zaś doszło do likwidacji różnych komunizujących stowarzyszeń jak Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Stowarzyszenie Wolnomysłcieli Polskich i t. p., do masowych konfiskat pornograficznych i komunizujących pism i wydawnictw, do wyroków skazujących różnych panów Litauerów i redaktorów „Płomyka”.

Zdawało się, że od strony sanacji powiał nowy wiatr, że kończy się epoka pomajowa, kiedy to brakowało pieniędzy na etaty nauczycielskie, a były one na subsydia dla pisarzy szkalujących wojsko i tworzących powieści pornograficzne; kiedy Stronnictwu Narodowemu nie zezwalano na wiece antykomunistyczne, a pozwolenia takich udzielano bez żadnych trudności różnym komunizującym T. U. R-om, czy innym organizacjom socjalistycznym, kiedy zwalniano ze służby państwowej za to, że ktoś miał odwagę być narodowcem; kiedy nie zezwalano na aplikację w sądownictwie młodemu narodowcowi, a masowo przyjmowano żydów.

Zaczęto tu i ówdzie wspominać o wspólnym narodowym froncie z prawym skrzydłem sanacji, o rozmowach pewnych odłamów młodych narodowców z pewnymi kołami bardziej nacjonalistycznie nastrojonymi sanacji.

Atmosferę tej sielankowo zapowiadającej się zgody rozwiła niespodziewana dla wielu wiadomość o zesłaniu do Berezki dwóch narodowców.

W sprawie tego zesłania poseł Szczepański zainterpelował w sejmie premiera: „co zamierza uczynić, aby wysyłanie do miejsca odosobnienia nie miało zastosowania wobec osób nieposzlakowanych w swojej wierności dla narodu i państwa polskiego.”

Zesłanie dalszych kilkunastu narodowców do Berezki można uważać za odpowiedź na za pytanie posła Szczepańskiego.

Interpelację posła Szczepańskiego poparła większość pism sanacyjnych — za Berezę opowiadają się jedynie niektóre pisma prorządowe, no i oczywiście wszystkie żydowskie. Żydom też ostatnie zesłania do Berezki sprawiły największą radość.

O Berezce znów stało się głośno w całym kraju. Prasa komentując ostatnie represje zastosowane względem narodowców z pow. wysoko-mazowieckiego i zastanawiając się nad celowością, a zarazem stroną moralną i prawną miejsca odosobnienia, przypomina warunki, w jakich doszło do stworzenia obozu izolacyjnego.

W wywiadzie londyńskim udzielonym w swoim czasie przez ambasadora Raczyńskiego przedstawicielowi Agencji Żydowskiej zostały wymienione powody, dla których Berezę założono. Obecnie pewne informacje w tej sprawie podaje w „Słowie” p. Mackiewicz pisząc m. in.:

„Byłem w Rouen we Francji, kiedy wziąłem do ręki gazetę z żałobną wiadomością o śmierci ś. p. Bronisława Pierackiego i nie mogłem później zrozumieć, czytając wiadomości z Polski, dlaczego w ślad za tą śmiercią nastąpiły aresztowania wśród O.N.R-owców. Wiedziałem przecież dokładnie, że właśnie te koła, właśnie osoby, należące, czy też blisko stojące tych sfer, czykół prowadziły nieobowiązującą wymianę zdań i poglądów z wybitnymi przedstawicielami grup prawicy i środka BBWR”.

Tenże p. Mackiewicz, którego nie można posądzać o nieścisłość informacji w tej kwestii, podaje, że w obozie rządowym „wyczuwała się działalność jakichś czynników, którym specjalnie chodziło o niedopuszczenie do normalizacji stosunków Kościoła katolickiego z rządem i które robiły co mogły, aby zaostrzyć stosunki z obozem nacjonalistycznym”.

Jeśli się weźmie pod uwagę z jednej strony obecną sytuację polityczną i zmiany dokonywane się w ostatnich czasach w nastrojach społeczeństwa polskiego, a z drugiej ostatnie zesłania do Berezki, to doprawdy trudno nie oprzeć się wrażeniu, że i nadal pewne czynniki obozu rządowego „robią co mogą, aby zaostrzyć stosunki z obozem nacjonalistycznym” i rozwiązać wszelkie złudzenia, co do możliwości zmiany tych stosunków.

Witold Drożyński.

OD WYDAWNICTWA

Poprzedni numer „Polski Narodowej” zarządzeniem Starosty powiatowego łowickiego został obłożony aresztem „za artykuł Witolda Drożyńskiego p. t. — Panowie, przestańcie, bo się źle bawicie —, zawierający w treści swej oznaki przestępstwa, przewidzianego w art. 170 K.K. wobec zamieszczenia kłamliwych wiadomości na temat organizacji nowego stronnictwa politycznego przez plk. Koca”.

Policja zajęła w drukarni większą część nakładu. Po konfiskacie wydałszy nakład drugi.

Jest to już trzecia konfiskata, jaka w stosunkowo krótkim czasie spotyka „Polskę Narodową”.

Na progu nowego roku wszystkim walczącym o Wielką, Sprawiedliwą i Narodową Polskę życzymy zwycięstwa

Redakcja.

Niemocarstwowe biadolenia

Prasa codzienna, zwłaszcza sanacyjna, pełna jest opisów prześladowań Polaków w Czechosłowacji, Gdańsku i Litwie Kowieńskiej. Poza wiadomościami o szykanach stosowanych w stosunku do Polaków w wyżej wymienionych krajach prasa poświęca specjalne artykuły, omawiające szczegółowo te kwestie. W Radio narzekania na prześladowanie Polaków w Gdańsku, Litwie czy Czechach stały się po prostu częścią składową codziennych programów.

Nie przeczymy, że położenie naszych rodaków zmuszonych zamieszkiwać na Litwie, w Czechach, czy w Gdańsku jest ciężkie, że zwłaszcza ostatnio narażeni są oni na cały szereg wrogich przeciwko nim wystąpień, nie uważamy jednak, by metoda biadolenia, metoda rozgłaszania całemu światu naszych bolączek, metoda ustawicznego narzekania na szowinizm, barbarzyństwo i nietolerancyjność naszych sąsiadów odpowiadała mocarstwowemu stanowisku Polski.

Pisanie i głoszenie wszędzie, że jesteśmy mocarstwem, a jednocześnie publiczne przyznawanie się do niemożności skutecznej obrony interesów naszych rodaków wobec wystąpień takiej Litwy czy Gdańska, niezbyt pochlebne wystawia świadectwo tej mocarstwowości.

W stosunku do Litwy, Gdańska, czy Czechosłowacji nie możemy występować w roli państwa, które zmuszone jest znosić cierpliwie i bezkarnie wszystkie psikusy, jakie tym niesfornym sąsiadom spodoba się wyczyniać.

Polska ma dość siły i dość środków na to, by pouczyć i przekonać Litwę, czy Gdańsk, jak nie należy postępować z członkami polskiego narodu. Jeśli nie pomoże napomnienie, pomocą skuteczne represje. Biadolenie nie zmieni w niczym zbyt wojowniczo nastrojonych sąsiadów, a przeciwnie — tylko ich rozzuchwala.

W. D.

CZYTAJ

PRENUMERUJ

ROZPOWSZECHNIAJ

„POLSKĘ NARODOWĄ”!

Walka z komunizmem

„Ruch Młodych” pisze: „Mówi się wiele o potrzebie walki z komunizmem. Władze bezpieczeństwa powołują do życia organizacje „społeczne”, urząda się zebrania, dyskutuje się nawet o tym w Sejmie. Ale prócz słów istnieją i fakty. Np. Wincenty Rzymowski, „słynny” plagiat, uczestnik komunistycznego zjazdu „pracowników kultury” we Lwowie, jest redaktorem prorządowego „Kuriera Porannego” i członkiem „jędrzejewiczowskiej” Akademii Literatury. Związek Nauczycielstwa Polskiego, przeżarty cały przez komunizm nadal uważa siebie za oficjalną reprezentację wychowawców młodzieży... Przykłady zresztą tak jaskrawej niekonsekwencji możnaby mnożyć w nieskończoność.

Ale nie to jest najważniejsze. Istotą bezsilności całego naszego społeczeństwa wobec ataków komunizmu jest brak wielkiej idei i programu, który możnaby komunizmowi przeciwstawić. Bo ani pałka policyjna, ani kiwanie głowami i puste gadanie ludzi najlepszej nawet woli nie zaradzi tutaj złemu. Inteligencja nasza jest zżydziała i zmasonizowana, a ludność pracownicza żyje w ostatniej nędzy. Cóż więc dziwnego, że komunizm ma u nas podatny grunt do rozwoju?

Wszelkie antykomunistyczne wysiłki będące tylko negacją i obroną obecnego ustroju — są z góry skazane na niepowodzenie. Bo w imię czego mamy prawo wzywać masy do odwrócenia się od komunizmu?

Robić to mogą tylko ci, którzy potrafią konsekwentnemu programowi przebudowy ustroju na fałszywy ład komunistyczny przeciwstawić konsekwentny program przebudowy obecnego fałszywego ustroju na ustrój sprawiedliwości społecznej, opartej na pierwiastkach chrześcijańskich i narodowych, lepszej doli jednostek i wielkości Narodu.

Kto tego nie rozumie i w myśl tego nie postępuje, nie jest wrogiem, a sprzymierzeńcem komunizmu.

Tajne instrukcje dla komunistów w Polsce

Ostatni numer miesięcznika „Bój z bolszewizmem” omawia okólnik Sekretariatu Komitetu Centralnego Komunistycznego Związku Młodzieży (KZM) Polski, przeznaczony jedynie dla najwyższych władz partyjnych: — „obwodowców i instruktorów”.

Poniżej przytaczamy bardziej ciekawe wyjątki z tej najnowszej bolszewickiej instrukcji, która rozpoczyna się od takiej oto oceny dotychczasowych prac i wyników uzyskanych przez KSM Polski:

„Uchwały VI Kongresu KMM wpłynęły na wzrost aktywności KZM i przyczyniły się do dalszego rozwoju akcji wśród młodzieży pracującej. Wyrazem rozwijającego się ruchu ku jedności była systematyczna współpraca z organizacjami TUR-u, z poszczególnymi organizacjami „Wici” i przeciągnięcie na stronę jednolitego frontu takich organizacji, jak lewe skrzydło „Legionu Młodych”, „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej”, pozostających dawniej pod wpływami sanacji. Pod wpływami ruchu o jedność powstało zjednoczenie organizacji młodzieżowych w „Froncie Młodej Lewicy”.

W dalszym ciągu okólnik podaje wskazówki opanowania różnych legalnych organizacji kulturalnych i sportowych:

„Mimo iż znaczna część kasetemowców (t. j. członków Komunistycznego Związku Młodzieży) pracuje w legalnych organizacjach,

działalność większości ogranicza się tylko do wąskich ramek komórki; wielu prowadzi sekcjarską robotę wewnątrz legalnych organizacji, traktując je jako przybudówkę KZM. Związek winien śmiało i bardziej zdecydowanie przejść z wąskiej kółkowości do pracy masowej i legalnej. To wymaga, by wszyscy kasetemowcy współpracowali z młodzieżą wewnątrz legalnych organizacji masowych młodzieży. Należy stworzyć i rozbudować nie tylko oddziały Turra i „Wici”, ale i kluby sportowe, biblioteki, kursy przy istniejących legalnych organizacjach usilnie rozwijając pracę kulturalną w młodzieżowych sekcjach przy związkach zawodowych. Należy szczególnie starać się, by wciągnąć do nich młodzież z fabryk i warsztatów”.

Instrukcja poleca stworzenie komunistycznych pism legalnych:

„Należy jak najszybciej zrealizować zasadniczą reorganizację centralnego organu związku i nadając mu treść legalną starać się wydać go możliwie legalnie. Pozbawiając się sekcjarskich pozycji i rewolucyjnej frazeologii centralny organ związku winien całkowicie odpowiadać zmienionemu charakterowi związku. Walka o jedność młodzieży, o jej socjalne i demokratyczne prawa, przyjazny stosunek do innych organizacji młodzieży i polemika utrzymana w przyjaznym tonie — oto co powinno cechować pismo młodzieży”.

Jednym ze środków, mających pozyskać młodzież dla idei komunistycznej ma być według instrukcji odpowiednie wykorzystanie nastrojów patriotycznych młodzieży.

„Uwzględniając narodowe uczucia (młodzieży) — pisze instrukcja — należy uaktywnić ją w walce o pokój i niepodległość”.

„By powstał szeroki ruch o pokój musimy przekonać antyfaszystowskie organizacje o konieczności wciągnięcia do nich młodzieży z masowych organizacji, stale przekonywać młodzież o naszym zdecydowaniu i szczerości w walce o pokój i niepodległość Polski”.

Co nas czeka na wypadek zwycięstwa w Polsce frontu ludowego?

Posel parlamentu francuskiego Dupont przedstawił skrajnej lewicy francuskiej szereg dokumentów, z których wynika, że wojska rządu madryckiego rozstrzelały: 32 zakonników ze szkoły chrześcijańskiej, 25 zakonników z Taragony, wszystkich zakonników z okręgu Biez, wszystkich duchownych z nowicjatu w Grinon koło Madrytu, wszystkich zakonników ze szkół w miejscowościach St. Raphael i Velasquez oraz wszystkich zakonników klasztoru Mariańskiego w Toledo; Karmelici w Barcelonie zostali porąbani siekierami, wymordowano 24 braci zakonu St. Jean de Dier i 30 braci z zakonu Męki Pańskiej w Katalonii, W Siguneny zamordowano jednego dnia biskupa, 20 księży i 19 seminarzystów. W klasztorze Monte Ferrat wymordowano 28 zakonników. Zakonnice ze szkoły chrześcijańskiej w Barcelonie zostały powieszane w kościele. Według prowizorycznych obliczeń ogółem wymordowanych zostało przez czerwonych 15000 księży, zakonników i zakonnice.

Posel Dupont pokazał francuskim zwolnikom komuny trzy fotografie. Jedna z nich przedstawia córkę pewnego robotnika katolika, której milicjanci obcięli nogę. Druga fotografia przedstawia b. ministra katolickiego Mapasa, któremu wykluto oczy przed śmiercią. Trzecia fotografia przedstawia napis na murze klasztoru Mariańskiego, nakreślony ludzką krwią: „W ten sposób zabija Czeka” „Łączcie się, bracia proletariusze, niech żyje czerwone Toledo!”

Czy u nas w razie wojny domowej między frontem ludowym, a jego wrogami, byłoby tak samo jak w Hiszpanii?

Na pytanie to taką daje odpowiedź dwutygodnik „Zet”:

„Nie zapominajmy, że działa i u nas masoneria, sprzymierzona dziś wszędzie z komunizmem, a uprawiająca od wieków taktykę bezwzględnej terrory, że będzie ona w Polsce tak samo masakrować ludzi i palić kościoły, jak w Hiszpanii.

Pamiętajmy, że żyje pośród nas 3 i pół miliona żydów, naturalnych sojuszników Kremła, choćby wskutek podobieństwa doktryny, psychiki i celów; nie potrzebuję zaś dodawać, jak wielkim resentymentem naładowane są masy żydowskie w stosunku do ludności polskiej.

Pamiętajmy, że do zrewoltowanej Polski zbiegnie się natychmiast chmura kondotierów bolszewizmu z całego świata, a ci nie będą mieli skrupułów wobec skarbów i świętości Wawelu czy Częstochowy. A nie trzeba stwierdzać, że taka wojna domowa oznaczać musi koniec niepodległości Polski, bo łatwiej Sowiecom przekroczyć granicę pod Sarnami i Baranowiczami, niż wysłać pułki do Barcelony, — Niemcy zaś zareagują natychmiast i pójdą stalowe walce przez nasze ziemie”.

WSPÓŁPRACA P.P.S. Z KOMUNĄ

Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie: Mieczysława Zdziechowskiego, Gustawa Kozłowskiego i Chaji Wajsówny, oskarżonych o działalność antypaństwową, dążenie do stworzenia z Polski podległej Rosji republiki sowieckiej.

Radny z P.P.S. kandydat na ławnika viceprzewodniczący Komitetu Wyborczego Mieczysław Zdziechowski został skazany na 5 lat więzienia za wybitnie antypaństwową działalność. Pozostali: Gustaw Kozłowski i Chaja Wajs zostali skazani na 4 lata więzienia. Wszystkich oskarżonych pozbawił sąd praw obywatelskich i honorowych na przeciąg dziesięciu lat. Ciekawe i charakterystyczne są zeznania kierownika V brygady śledczej, aspiranta Brylaka, który omawiając działalność Zdziechowskiego w szeregach P.P.S. i Zw. Klasowych stwierdza, że Zdziechowski został delegowany przez K.P.P. do Zw. Klasowych i P.P.S., aby łatwiej uprawiać nieczną robotę zamienienia niepodległej Polski w uzależnioną od komunistycznej Moskwy, republikę sowiecką.

Na procesie tym zostały też ujawnione fakty pobierania przez Zdziechowskiego kwot pieniężnych od córki żydowskiego przemysłowca Chaji Wajs, która pełniła rolę łącznika między Zdziechowskim, a centralą K.P.P. Znaleziony przy Wajsównie rachunek z adnotacją „Fel - 35” jest skrótem używanego przez Zdziechowskiego pseudonimu partyjnego Feliks. Cyfra 35 oznacza dane Zdziechowskiemu 35 zł.

Cały przewód sądowy odkrył bagno komunistyczne, w jakim dzisiaj pogrążyła się P.P.S. i związki klasowe. Dowodem opanowania P.P.S. i Związków Klasowych przez komunistów jest fakt, że na listach socjalistycznych przeszło do Rady Miejskiej 13 komunistów, którzy stanowią odrębną frakcję w łonie radzieckiej grupy P.P.S. Frakcja ta odbywa nawet osobne posiedzenia. Przewodniczącym tej frakcji był skazany na 5 lat więzienia Zdziechowski, który został na sali sądowej aresztowany i osadzony w więzieniu.

Klub P.P.S. zabiega o to, by Zdziechowski zrzekł się mandatu i by w ten sposób nie uszczuplać sił socjal-komuny w radzie.

Tadeusz Grot

SKAZANIE KERUPIISA

(Opowiadanie z czasów faraona Ramzesa XII)

W miesiącu Tot w czasie uroczystości urządzanych ku czci Jego Świętobliwości Faraona zdarzył się niezwykle wypadek. Oto, gdy zebrani tłumnie poborcy faraonscy, laziennicy, lektykarze, pisarze i oficerowie wykonywali w nabożnym skupieniu pieśń straceńców, w chwili wyciągania najwyższego tonu rozległo się głośnie jak grzmot kichnięcie. Spiew umilkł natychmiast, a między oniemiałych ze strachu urzędników wpadła farańska milicja, bijąc trzciniami w obnażone grzbiety. Nieszczęśliwi śpiewacy pierzchnęli na wsze strony, jak stado sploszonych kuropatw, pozostawiając na placu Kerupisa, pomocnika pisarza pana Senoresa, który jest pomocnikiem pisarza u pomocnika pisarza Najdostojniejszego Nomarchy Memfis. Kerupisa, jako domnianego sprawcę kichnięcia wtrącono do lochu, gdzie, kurując obolałe od uderzeń trzciniami boki, oczekiwał na śmierć.

Przez cały miesiąc Paofi toczyło się śledztwo, mające na celu wyszukanie wszystkich współników Kerupisa. Każdego ranka wozy z urzędnikami i milicją wyruszały na miasto. Wyciągano z domów ludzi, przerywano codzienne zajęcia, zasypywano podstępными pytaniami, smagano kijami, a wieczorem wozy pełne więźniów zmierzały ku więziennym lochom.

Zamknięto już kilkadziesiąt osób, zapisano całe stosy papirusów, jednak śledztwo nie postąpiło ani kroku naprzód. Wina Kerupisa ani jego przypuszczalnych współników nie została udowodniona. Że jednak, jak mówią księgi praw farańskich, gdzie jest przestępstwo, muszą być winni, a gdzie winnych nie ma, muszą być przynajmniej ukarani, postanowiono ukarać Kerupisa.

Stosownie do praw farańskich Kerupis winien być powieszony. Los jednak chciał, że w końcu miesiąca Paofi bogowie zesłali Najdostojniejszemu i równemu bogom władcy wnuczka. Wielka radość zapanowała na ziemi, a rozczulony Syn Słońca pragnął, by i lud wziął udział w jego boskim szczęściu, ogłosił amnestię. Kerupis więc po otrzymaniu na drogę jeszcze jednej porcji kijów i po złożeniu uroczystego przyrzeczenia, że osobą swą nie będzie kaził farańskiego miasta, został wypuszczony na wolność.

Jako urzędnik, który naraził się prawom władcy, nie mógł myśleć o dalszej karierze urzędniczej, nie mógł też zająć się handlem, który wyłącznie spoczywał w rękach chytrych Fenicjan i bankierów izraelskich. Pozostawało tylko rzemiosło, lecz kiedy pomyślał, że on, który tyle lat prześlęczał nad poznaniem trudnej sztuki pisania i nad zgłębianiem rachunków, ma odtąd reperować buty żołnierzom lub wyrabiać czerpaki do wody, zrezygnował z zamiaru zostania rzemieślnikiem.

Po kilku dniach wałęsania się po okolicy Memfis zgłodniały i złamany na duchu Kerupis zastukał do bramy więziennej prosząc, by go jako przestępcę zamknięto. Zdziwionemu zarządcy lochów wytłumaczył, że jako człowiek będący w niełasce farańskiej nigdzie nie może znaleźć pracy i grozi mu śmierć głodowa, a jako więzień otrzyma przynajmniej codziennie garść fasoli i rybę suszoną.

— Nieszczęśliku — rzekł zarządca więzienia — czyż nie wiesz, że z dobrodziejstwa więziennego pożywienia mogą korzystać jedynie skazani prawomocnym wyrokiem sądowym? Tyś nie zasłużył na tę łaskę!

Zgnębiony Kerupis, odpędzony z niczym od bram więzienia, już rozmyślał o samobójstwie, gdy przypadkowo spotkany na drodze jego dawny znajomy milicjant wyjaśnił mu w wielkiej tajemnicy, że daleko, daleko od Memfis, wśród błot Nomesu Bagnistego, zarządzanego przez groźnego nomarchę Sofra, wznoszą się ponure mury Twierdzy Milczenia, w której więżą tych, którzy nie byli przez sądy skazani.

Kerupis wyruszył w daleką podróż. Szedł powoli, starając się o ile możliwości jak najmniej stykać się z ludźmi, zwłaszcza z rolnikami, aby go nie poznano. Wielką bowiem nienawiść była wśród ludu do urzędników, a szczególnie do

poborców farańskich podatków. Im dalej od Memfis, tym nienawiść ta była większa. Doznał jej na swym grzbiecie i Kerupis.

Pewnego wieczoru, kiedy głód mu zbytnio dokuczał, zbliżył się do jakiegoś małego folwarczku. Trafił właśnie na czynność egzekwowania podatków od najbardziej niewypłacalnych płatników. Nad wodą stał poborca w otoczeniu milicjantów i kierował egzekucją. Kilku niewolników trzymało za nogi opornego płatnika i nurzało mu w wodzie głowę. Po minucie wydobywano pół żywego nieszczęśliwca z wody i po kilku sekundach odpoczynku zanurzano go powtórnie. Trwało to dopóty, dopóki żona egzekwowanego płatnika nie zebrała na wsi potrzebnej sumy i nie wręczyła jej poborca.

Gdy tylko poborca i milicjanci odeszli z folwarku, Kerupis zbliżył się do chat, lecz zanim zdołał wyjawic cel swego przybycia z grupy chłopów rozległ się okrzyk: „Bić tego psa z urzędniczej sfory!” i zaraz na plecy Kerupisa posypały się razy. Ocalenie życia zawdzięczał tylko temu, że jeszcze przed utratą przytomności zdołał wykształcić, że jest urzędnikiem wypędzonym z Memfis.

Od tej przygody unikał zupełnie wsi i rolników. Zresztą niewielka była to dla niego strata, na wsi panował głód straszny i ludność już od wielu miesięcy żywiła się jeno ziarnami i korzonkami lotosu, był to bowiem rok budowy piramid. Wszystko zboże i ryby suszone pożerało wojsko, milicja i pulki robotników zatrudnionych przy piramidach. Co krok spotykał Kerupis całe karawany wielbłądów obciążonych prowiantami i narzędziami robotniczymi, zdążające na miejsce, gdzie wznoszono olbrzymią piramidę, mającą przez tysiące lat świadczyć o potędze i sławie faraona. Za tymi karawanami pędzono kijami tłumy ludzi, którzy musieli bezpłatnie pomagać przy wznoszeniu wiekopomnej budowli.

Począwszy od ministra wojny dostojnego Mehru, a skończywszy na najnędzniejszym parasycie, oprawcy trupów, wszyscy musieli przynajmniej przez miesiąc darmo pracować przy piramidzie. Jednocześnie zaś kohorty poborców podatków przebiegały od rana do nocy folwarki, wsie i miasta ściągając specjalną daninę na koszt budowy piramidy.

Zamykano z braku funduszy szkoły kapłańskie i farańskie, zaniędywano prac regulacyjnych Nilu, zaprzestano budowy dróg. Wszystkie fundusze szły na budowę piramidy. Wojsko źle uzbrojone i nędznie płatne, gnębiony podatkami lud i wyczerpani urzędnicy szemrali po cichu przeciwko coraz to większym ciężarom, jakie na nich nakładano, lecz najmniejsze odruchy buntu tłumila natychmiast milicja farańska. Bicie kijem było tak rozpowszechnione w państwie farańskim, jak choroby, które dziesiątkowały wynędzniałą ludność. Kto żył, dostawał kije. Wolni byli od tej powinności jedynie najwięksi kapłani i najwyżsi dostojnicy — tych nie miał kto bić.

Po paru miesiącach uciążliwej wędrówki wyczerpany trudną drogą Kerupis dotarł do Nomesu Bagnistego. Załedwie przekroczył granicę tego napoły dzikiego nomesu, otoczyła go uzbrojona od stóp do głów milicja, zapytując skąd i w jakim celu przybywa. Im bliżej środka nomesu, tym milicji było więcej i tym szczegółowiej go wypytywano i badano. Wreszcie stanął u kresu swej wędrówki. W środku bagnistego rozlewiska, zasilanego wodą z kanałów nilowych, wznosiły się szare mury ponurej budowli. Na bramie poprzędzonej wysokimi pylonami odczytał Kerupis radosne dla niego hieroglify: Twierdza Milczenia.

Zaprowadzony przed oblicze groźnego nomarchy i zapytany o przyczynę przybycia Kerupis wyjął:

— Jestem urzędnikiem wypędzonym ze służby farańskiej i grozi mi śmierć głodowa, jeżeli ty, o panie, nie zlitujesz się nade mną i nie zechcesz mnie zamknąć w tej Twierdzy Milczenia, gdzie, jak słyszałem, chłosta jest codzienna potrawą, ale gdzie również otrzymuje

się pół ryby i placek zbożowy i nie płaci się podatków.

— Nieszczęśliwce — rzekł nomarcha — czyż nie wiedziałeś, że tu zamyka się tylko niewinnych i ty jako urzędnik w niełasce nie możesz być przeze mnie zamknięty? Za to, że nie znasz praw Nomesu Bagnistego i lekkomyślnie naraziłeś milicję farańską na trud śledzenia cię przez czas, gdyś przebywał w jego granicach, powinieneś być powieszony. Serce jednak moje jest w dniu dzisiejszym pełne łask, doniesiono mi bowiem, że oto skończono już szczęśliwie budowę pierwszej połowy piramidy i rozpoczęto budowę drugiej połowy. Daruję ci więc życie, ażebyś jednak zapamiętał dobrze dzień, w którym spotkała cię łaska od twej władzy, będziesz osmagany trzciniami.

Wzruszony dobrocią groźnego nomarchy Kerupis upadł na kolana i wznosząc ku niebiosom wychudzone ręce, zawołał: „Niech żyje sprawiedliwość!”

Słowa te wywołały niezwykle skutek. Zanim Kerupis zdążył powstać z klęczek, został porwany przez oszalałych z gniewu milicjantów, zakuty w dyby i rzucony pod nogi pobladłego nagle i trzęsącego się jak w febrze nomarchy.

— Nędzniku! — ryknął nomarcha — nędzniku! Ktokolwiek w kraju tym, w którym od dawna nie ma sprawiedliwości, a jest jeno wola pułkowników farańskich, sprawiedliwości wzywa, wzniesie niepokój publiczny i bogom bluźni — równy jest największym zbrodniarzom i musi zginąć natychmiast. Dziś jeszcze będziesz powieszony!

Wkrótce wyjdzie z druku broszura
Janiny Bączkowskiej

— p. t. —

Kim ma zostać twoje dziecko?

(wskazówki o wyborze zawodu dla rodziców i nauczycieli)

stron 22

cena 1 zł 20 gr

Niniejszym zawiadamiam, że otworzyłem
W ŁOWICZU przy ul. ZDUŃSKIEJ Nr 9

Poznański skład sprzętów

kuchennych, szkła, porcelany,
fajansu i wyrobów stalowych.

Firma chrześcijańska!

Z poważaniem
Leopold Schoen

Wielki wybór!

Farby, lakiery, pokosty, krede,
sól Glauberska, pastę do podłóg,
mydła toaletowe i t. p.

najtaniej kupisz
w nowo otwartym

Chrześcijańskim składzie
farb i artykułów technicznych

== „BARWA” ==

ŁOWICZ, UL. ZDUŃSKA 15.

Niskie ceny!

Wkrótce zostanie uruchomiony przez

H. GIRTLERA

sklep „Elektrotechnika i Radio“

w ŁOWICZU przy ul. ZDUŃSKIEJ Nr 11

Kronika Łowicka

TUROWCY PRZECIW KOMUNIE

Polscy robotnicy, członkowie łowickiego T.U.R. kilkakrotnie zwracali uwagę władzom tej organizacji na zbyt wielkie znaczenie żydów i komunistów w T. U. R.-ze.

Ostatnio na jednym z zebrań chrześcijańskie T.U.R.-owcy zażądali usunięcia żydów z organizacji grożąc wystąpieniem z T.U.R.-a w wypadku nieuwzględnienia ich żądań.

Świetne wyniki akcji łowickiej policji na rzecz bezrobotnych. — Policja powiatu łowickiego w czasie od dnia 13 grudnia do dnia 22 grudnia 1936 r. włącznie przeprowadzała imprezy na zasilenie funduszu Pomocy Zimowej bezrobotnym.

Dnia 13.XII- przeprowadzono zbiórki publiczną do puszek na całym terenie powiatu.

Od dnia 13 do 20.XII- odbywało się zwiedzanie biur Komendy Powiatowej, posterunku policji w Łowiczu oraz urządzeń jak sali gimnastycznej, świetlicy, bibliotek i t. p., przy czym jednocześnie odbywały się odczyty i pokazy sprawności policji.

Poza publicznością w zwiedzaniu brała udział młodzież miejscowych szkół średnich (Gimnazjum Męskie, Gimnazjum Żeńskie i Gimnazjum Kupieckie), oraz kompanie szkolne 10 p.p. w Łowiczu.

W dniu 18 rozpoczęła się loteria fantowa, którą zakończono w dniu 22.XII-. Loterię przeprowadzono w specjalnie zainstalowanych namiotach, ustawionych na Rynku Kościuszki i Kilińskiego.

W dniach 19 i 20.XII- na scenie świetlicy policyjnej przez młodzież Stow. „Rodzina Policyjna” odegrane zostały 2 jednoaktówki: „Wesoła Wigilia” i „Skarbonka”.

Osiągnięty czysty zysk z wymienionych wyżej imprez w sumie zł 1093 gr 68 przekazano do Powiat. Komitetu Pomocy Zim. Bezrobotnym.

Podkreślić należy niezwykle sprawna i pomysłowa organizację zbiórki, dzięki którym osiągnięto tak wspaniałe rezultaty.

„Oplątek” w Kole b. Wychowanek i Wychowawców Średnich Szkół Łowickich Oddział w Łowiczu. W dniu 26 grudnia 1936 r. w salach Kasyna Oficerskiego Koło b. Wychowawców i Wychowanek Średnich Szkół Łowickich Oddział w Łowiczu urządziło „opłatek” z zabawą taneczną. W „opłatk” wziął udział ks. prefekt Stefan Zawadzki, który do zgromadzonych członków Koła wygłosił serdeczne przemówienie. Po przemówieniu przy choince z płonącymi świeczkami odśpiewano szereg kolęd. Panował bardzo miły nastrój; zabawa trwała do rana.

Można się spodziewać, że projektowany przez Koło w dniu 1 lutego b. r. tradycyjny bal będzie nie mniej miły, tym bardziej, że mają być przygotowane różne urozmaicenia zabawy.

„Gwiazdka” dla żydów. — Co roku Magistrat łowicki urządza „Gwiazdkę” dla dzieci z przedszkoli miejskich, obdarowując dzieci cukierkami i innymi łakociami.

Podobną „Gwiazdkę” urządzono i przed ostatnimi Świętami Bożego Narodzenia, przy czym Magistrat urządził „Gwiazdkę” zarówno w przedszkolach chrześcijańskich jak i żydowskim.

Czy by nie lepiej było, jeśli już konieczne chce się zrobić przyjemność żydów, przenieść termin obdarowywania dzieci z żydowskiego przedszkola np. na Święto Kuczek?

Piętnujemy i ostrzegamy!

W swoim czasie z wielką radością powitano przybycie do Łowicza (z Janowca Wlk.) jedyne w mieście zegarmistrza chrześcijanina Czesława Flanza.

Flanz po kilkumiesięcznym pobycie w Łowiczu zwinął swój zakład i udał się na poszu-

kiwanie bardziej intratnego dla siebie miasta, jednocześnie zaś lokal swój w Łowiczu bez wiedzy i zezwolenia gospodarza odstąpił zegarmistrzowi żydowi.

Piętnując postępek Czesława Flanza zarazem zwracamy uwagę, że zakład zegarmistrzowski przy ul. 11 Listopada 2 (dawniej Cz. Flanz) należy obecnie do żyda.

Odżyzdzenie miasta

P. Czesław Roszczak z Poznańskiego otworzył przy ul. Zduńskiej № 8 Chrześcijański sklep z rowerami, aparatami radiowymi i przyborami elektrotechnicznymi oraz przechowalnię rowerów i warsztat reperacyjny.

W bieżącym tygodniu p. Leopold Schoen również z Poznańskiego otworzył przy ul. Zduńskiej № 9 Poznański skład sprzętów kuchennych, szkła, porcelany, fajansów i wyrobów stalowych.

Obu placówkom: „Szczęść Boże!”

W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm: czapnika, handlarza końmi, hurtownika zbożowego.

Z Sochaczewa

Choinka dla dzieci członków spółdzielni przy Zakładach Przemysłowych Boryszew. — 6 b. m. o godz. 15 odbyła się „Choinka Spółdzielcza” zorganizowana przez Zarząd Spółdzielni dla dzieci członków Spółdzielni.

Choinkę przystrojono pięknie, a pod nią ułożono paczki „Społem” i słodycze. Dzieci śpiewały kolędy i deklamowały wierszyki. Zarząd Spółdzielni obdarzył dzieci upominkami. Nastrój był nader podniosły i miły, szkoda jeno, że muzykanci nie byli o tyle przygotowani, aby móc dzieciom w pełni sprawić rozkosz słuchową.

Na zakończenie przy dźwiękach muzyki odbyła się bezpłatna zabawa taneczna dla wszystkich obecnych i zaproszonych.

ANDRZEJ GRYF

INNE CZASY

(POWIEŚĆ) 22)

— Myślę, że nikt — odparł tamten w zamyśleniu. A teraz dajcie mi odpocząć... Czort wie, poco zanieśliście mnie do tego lochu, przecież jeszcze nie umarłem... Pomóżcie mi przejść do izby, prześpię się tam do rana i pójdę sobie do roboty...

— Dacie radę? — spytał z niedowierzaniem Bracht.

— Pewnie, że dam radę i tym zadrapaniom i Wyczowi i wam obu, którzy trzęsiecie się ze strachu, jakby już nas wszystkich wsadzili za kratę. Nie bójcie się, na wszystko przyjdzie czas — zaśmiał się szyderczo. — Powiadam wam, uważajcie na Wycza, bo on jeden może nam narobić takiego bigosu, że poparzymy się wszyscy i jeszcze z diabłem szta-mę trzyma. Kto wie, co nowego wymyśli jutro?..

Rozdział VII

O świecie gość dawno nie widziany — świeży, porywisty wiaterek wpadł niespodziewanie do Stawicz. Zawinał mialkim pyłem zeschłej ziemi, wstrząsnął znieruchomiałymi gałęziami i ześlizgnął się po blaszanych dachach zabudowań folwarcznych zaświstał orzeźwiająca piosenkę przestrzeni.

Na zachodzie pojawiły się ciemne chmurki — zwiastuny zbliżającego się deszczu, które przed południem zwały się w jedną wielką plamę o barwie ołowiano-szarej.

— Hurza idzie — poczęli szeptać pomiędzy sobą ludzie i na twarzach ich osiadł uśmiech radości.

O, bo już czas był najwyższy. Zeschłe kłosa zboża, nie dojrzawszy jeszcze, poczęły sypać drobnym ziarnem, a cienkie jego łodygi przypominały swym wyglądem dobrze wysuszoną słomę. Jeszcze parę dni, a cały tegoroczny zbiór zmarniałby do reszty. Ale oto nadchodził upragniony deszcz, mający pobudzić do życia zamarłe rośliny.

Jakoż w samo południe głuchy łoskot grzmotu rozległ się donośnie nad okolicą. Zamrło rozgrzane słońcem powietrze, ale zaraz potem, smagnięte biczem wichru, poczęło drgać niespokojnie. Jeszcze chwila oczekiwania i oto wielkie krople poczęły spadać całymi strumieniami na ziemię.

Wysuszona do głębi gleba poczęła wsysać żarłocznie orzeźwiająca wilgoć, aż wreszcie spęczniawszy silnie, nie mogła podolać zbyt dużej ilości wody, która rozlała się w zagłębieniach gruntu wielkimi kałużami.

Maciej Brzóska zmierzał właśnie do dworu i deszcz złapał go w polu. Nie przyśpieszył nawet kroku, bo przecież chłodne strumienie orzeźwiły go.

Monter rozważał to, co mu przed chwilą opowiedział Aron. Według słów sklepikarza cała okolica była opanowana już przez propagandę komunistyczną i lada dzień miał nastąpić wybuch. Brzóska jednak był człowiekiem zbyt sprostregawczym, by nie zauważyć, że w słowach Arona było dużo przesady. Wprawdzie kręcąc się po wsi słyszał od czasu do czasu narzekania i głosy niezadowolenia, jednak nie wyglądało to zbyt groźnie. Ale oto dziś dowiedział się, że współpracujący z nimi Hacel przyniósł nowe wiadomości, które zdawały się być potwierdzeniem słów zarówno sklepikarza, jak i Brachta.

W tym wszystkim tkwiła jednak zasadni-

cza wątpliwość. Oto po prostu Brzóska nie był usposobiony zbyt „ideowo” dla hasła rzuconych przez tych ludzi, do których nie miał najmniejszego zaufania. Wprawdzie przed dwoma laty dał się wciągnąć do pracy, w miarę jednak przyglądania się ich posunięciom tracił coraz bardziej zapał.

Był człowiekiem popędliwym i czasami nawet mściwym, nie posiadał natomiast w swej duszy piarwiastków zbrodniczych. Osobiste porachunki wolał rozstrzygać przy świetle dziennym z narażeniem życia, nie zaś za pomocą podstępów, do którego skłaniał go na każdym kroku w imię „dobrej sprawy”.

— Jak się macie, stary!... — zbudził go z zadumy twardy, chropowaty głos.

Brzóska spojrzął na mówiącego i poznał Hacela. Był to mężczyzna lat około czterdziestu, o twarzy rumianej ożywionej małymi przebiegłymi oczkami.

Monter postanowił wykorzystać okazję i zasięgnąć informacji bezpośrednio od Jana.

— A no jakoś idzie powolutku... Ręka mi się już zrosła solidnie i będę mógł zaczynać porachunki, a tymczasem robię, co mogę i cieszę się, że praca idzie naprzód...

— Niby ta nasza? — mruknął porozumiewawczo Hacel.

— Uhum...

— Toście szczęśliwsi ode mnie, bo u mnie ani rusz... Ludzie przychodzą czasem posłuchać, co mówię, kiwają głowami, a kiedy przyjdzie do roboty, to biorą pługi i jada w pole, albo z sierpem na żniwa się szykują i na tym się kończy... Powiadam wam, że i u was nic z tego nie wyjdzie... Tylko głupich można otumanić, a takich jest coraz mniej na świecie.

— Przez zazdrość tak mówicie...

(d. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11 Listopada 2.
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt odg. 14 do 16. Pocz. konto rozrachunkowe Nr 1.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr 40.

OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1) — 1 złoty; w tekście 50 gr; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.